

Józef Okulewicz

Nauka o logistyce

W wywiadzie opublikowanym w poprzednim wydaniu czasopisma „Logistyka”, prof. Lech Bukowski¹ przedstawił ważną informację dotyczącą nauki o logistyce². Decyzję o tym, czy logistyka może być uznana za naukę, musi podjąć kompetentne grono, które wpisze nową dyscyplinę naukową do odpowiedniej klasyfikacji. Jeśli tak, to taką decyzję trzeba podjąć jak najszybciej. I wcale nie dlatego, że ktoś inny może być pierwszy, bo kto mógł, to dawno już to zrobił, nie tylko za naszymi zachodnimi granicami.

Aktualnie pod egidą „Council of Supply Chain Management Professionals” jest przygotowywane 19-te już seminarium doktoranckie, które odbędzie się w przededniu dorocznej światowej konferencji CSCMP w Chicago, 21 września 2009 roku. Prezentowane prace doktorskie mają dotyczyć zagadnień związanych z „zarządzaniem łańcuchem dostaw”. Różne uczelnie mogą nominować po dwóch kandydatów do udziału w tym seminarium. Młodzi doktoranci mogą zaprezentować tam swój dorobek, który może zaowocować w przyszłości stopniem naukowym doktora. Gwarancją tego, że będzie to zgodne z regułami nauki dają członkowie stowarzyszenia, którzy będą opiniowali prezentowane prace.

W historii wiedzy ludzkiej nie jest to nic nowego. Tak zwana „rzecz sama w sobie” na zawsze pozostanie ukryta i niedostępna ludzkim narzędziom poznawczym, a mimo to na co dzień posługujemy się rzeczami, i to, że są niepoznawalne, nie stanowi żadnego problemu. Podobnie jest z logistyką. Tak, jak dotąd, będzie obszarem bardzo ważnej aktywności ludzkiej. Jednak to, czemu przypisuje się sukcesy oraz porażki w zakresie dostarczania ludziom tego, co jest im potrzebne – jako „logistyka sama w sobie” – pozostanie na zawsze poza jakąkolwiek nauką. Może przyjmować postać „łańcucha dostaw”, „łańcucha wartości” czy może „sieci wartości”, a także innych form działań logistyków, o jakich trudno dziś cokolwiek powiedzieć. Zależać to będzie od tego, jak jeden człowiek zareaguje na to, co brakuje innemu człowiekowi i podejmie działania, by ten brak uzupełnić. Cokolwiek jednak zrobi, to dopiero gdy odbiorca tych działań uzna je za dobre, będzie można powiedzieć, że powstała kolejna realizacja logistyki.

Nie zmieni tego ustanowienie logistyki jako nauki, gdyż nikt – nie tylko nauka – nie może

zdecydować o tym, co dla konkretnego człowieka jest dobre. Immanuel Kant odkrył – i nikt tego nie podważa, a co najwyżej o tym zapomina – że rozpoznanie dobra jest dekretem rozumu, nie podlegającym żadnym rozważaniom ani spekulacjom³. Człowiek wie, co jest dla niego dobre i już. Nikt go w tym nie może zastąpić, ani też nie może narzucić mu swojej decyzji w tej sprawie. Zatem nie może to podlegać ani badaniom naukowym ani racjonalnemu wnioskowaniu. Budowanie na czymś takim gmachu nauki przypominałoby budowanie na piasku. Byłby to gmach oparty na fundamencie przypuszczenia, mniemania, złudzenia lub jakiejś innej fatamorgany. Byłoby to podejmowanie syzyfowego dzieła tworzenia nauki o czymś, co z samej definicji naukowe być nie może.

Jak zatem pogodzić całkowitą „nienaukowość” zagadnienia dostarczania dóbr z próbami nadawania stopni naukowych za badanie tego zagadnienia? To akurat w niektórych krajach jest proste. Wystarczy odpowiednio sformułować przedmiot badań i zastosować odpowiednie metody badawcze. To, czy takie działanie mieści się w ramach nauki, mogą na swoją odpowiedzialność uznać inni naukowcy. Mogą też zgromadzić wokół siebie naśladowców i studentów, którym będą nadawać dyplomy z tytułem „logistyk”. W takich krajach naukowcy są w o tyle lepszej sytuacji, że nie muszą tego uzgadniać z żadnym ministerstwem, ani rządową komisją czy komitetem. Tym bardziej, że kryterium tego, czy coś jest nauką, jest mało ważne. Istotnie jest, czy są chętni by się tego uczyć lub poświęcać czas by rozwijać związane z tym zagadnienia badawcze.

Nauka stanowi bowiem ważne wsparcie działań w obszarze dostarczania dóbr i nie można negować pożytku jaki płynie z uporządkowanego i metodycznego rozumowania. Potrzebna jest na przykład metoda tworzenia systemu służącego dostarczaniu dóbr, który mógłby w jak największym stopniu umożliwić to dostarczanie. Z oczywistych względów musi to być dostarczanie efektywne, aby jak najlepiej wykorzystać dostępne środki. Musi też ono być skuteczne, aby zakończyło się faktycznym otrzymaniem dóbr przez ich adresata. Ale dla logistyki, którego działanie koncentruje się bardziej na przygotowaniu dostarczania, niż na jego realizowaniu, ważne jest uzyskanie już

na tym początkowym etapie pewności, że tworzony przez niego system zachowa swą zdolność do realizacji celu założonego przy jego powstawaniu. Ze względu na dostarczanie czegoś, co ma być dla odbiorcy dobre, nie można obiecywać dostarczenia z określonym prawdopodobieństwem, czy też gwarantować odszkodowanie – nawet o wysokiej wartości – w przypadku niedostarczenia. Dla odbiorcy taka sytuacja nie będzie nawet substytutem oczekiwanego towaru, choć może się do tego odpowiednio przygotowywać i stosować odpowiednie procedury na wypadek niedostarczenia.

Dlatego opracowanie metodyki tworzenia systemu, który w okresie od powstania do chwili dostarczenia towaru zachowa swą zdolność do dostarczania, niezależnie od występujących zagrożeń, byłoby bardzo przydatne. Jak jest to trudne, może świadczyć to, że nawet Keith Oliver, który jest uznawany za twórcę terminu „Supply Chain Management”, tłumaczonego jako „zarządzanie łańcuchem dostaw”, po 21 latach nadal proponuje tylko strategiczne ujmowanie polityki dotyczącej „łańcucha dostaw”, całościowe ujmowanie równowagi wymiany towarowej i stosowanie systemów wspierających powiązania pomiędzy obszarami funkcjonalnymi, jako warunki sukcesu w „zarządzaniu łańcuchem dostaw”⁴. Jest to niewielki postęp, jeśli nie żaden, w stosunku do jego własnego postulatu sprzed 21 lat, że „zmienić należy podejście do systemów, dla którego kluczem jest integracja, a nie zwykłe współdziałanie w miejscach wspólnych interesów”⁵. Jak więc widać, dziś brakuje logistykom tego samego, co brakowało przed ćwierćwieczem.

Dlatego istnienie logistyki jako dyscypliny naukowej można uchwalić w każdej chwili, nie zważając na zgłaszane wątpliwości merytoryczne. Tak się złożyło, że obecnie oryginalnym przedmiotem badań tej potencjalnej dyscypliny naukowej byłby „łańcuch dostaw”. Jest to termin na tyle rozpowszechniony w społeczności naukowej, że może być traktowany jak główny jej paradygmat. Tym nie mniej towarzyszą temu obiekcje, a nawet przypuszczenia, że za tym zestawem słów nie kryje się nic, co by miało odzwierciedlenie w istotnie nowych faktach⁶. Przecież wśród fizyków też trwają dyskusje co do tego, czym jest materia, której prawa badają, a nie dyskwalifikuje to uznania fizyki za dyscyplinę naukową.

¹ Prof. zw. dr hab. Lech Bukowski jest Dziekanem Wydziału Zarządzania AGH w Krakowie i organizatorem dorocznej Konferencji Logistyki Stosowanej „Total Logistic Management” (przyp. red.).

² Czy logistyka może i powinna stać się nauką, Logistyka 2/2009, s. 86.

³ Kant I.: *Krytyka praktycznego rozumu*, PWN, Warszawa 2004.

⁴ Laseter T., Oliver K.: „When will Supply Chain Management Grow Up”, *Strategy + Business*, 2003.

⁵ Oliver R.K., Webber M.D.: *Supply-chain management: logistics catches up with strategy*, Outlook, Booz Allen & Hamilton Inc., 1982, w: Christopher M. (editor), *Logistics. The strategic issues*. Chapman & Hall, 1992.

⁶ Enarsson L.: What we really mean by supply chain management?, CSCMP's Supply Chain, Q1/2009, s. 60-63.